

GŁOS na Wieniawskiego

Sobota 15 października 2011

Cena: 2 zł

WYDANIE SPECJALNE ISSN 1898-3154

Ach, te dzieci...



FOT. RR STUDIO

DONG-SUK KANG: Organizatorzy dbają nawet o najdrobniejsze szczegóły. Jestem pod sporym wrażeniem! Czuje się tutaj wręcz atmosferę prawdziwego święta! **Str. 3**

MIĘDZY PRÓBAMI A WYSTĘPAMI: Po koncercie Soyoung Yoon, która zdążyła już trochę poznać Poznań w dzień, poszła z przyjaciółmi na nocny spacer. – Jestem zauroczona Starym Rynkiem. **Str. 7**

FELIETON NA DZIŚ

„Krytyk” jest stworem

Czasu na czytanie (i słuchanie oczywiście również) coraz mniej, a do przeczytania coraz więcej – na szczęście godziny spędzone w pociągu można przeznaczyć na uzupełnianie lektur obowiązkowych. Jadąc więc na II etap przesłuchań przeglądałem świeży tom „esejów i ułamek” z krytyki muzycznej” pióra poznaniaka Macieja Jabłońskiego – Między ćwiartowaniem a tłumaczeniem snów. Rzecz co prawda dotyczy się bezpośrednio tematyki operowej, ale można tu również znaleźć bardzo ciekawe refleksje o naturze krytyki muzycznej w ogóle. A ponieważ przynależę do egzotycznego stada stworów zaobrzczkowanych na Konkursie Wieniawskiego etykietą „kapituła krytyków” – tematyka książki Jabłońskiego stała się nad wyraz aktualna.

Pierwsza teza autora esejów od razu wprawia w konfuzję. W Polsce z krytyką nie jest dobrze, widać „stopniowe, od lat zauważalne jałowienie dyskursu krytyczno muzycznego”. Paradoksalnie stwierdzenie to może powodować uniesienie nosa z wyższością. Aha, więc potencjalny „krytyk” jest stworem rzadkim, niedłwie na wymarcu... Od razu można poczuć się lepiej! Jabłoński, cytując bodaj Mochnackiego, bębnek dobrego samopoczucia podbija dalej: krytyk „powinien mocować się z intelektualną niemotą i brakiem smaku”, zwalczać „terror nierozumu”, „nieprawdę i marność w życiu kulturalnym”. A to ci historia – więc nie dość, że krytyk zwierz rzadki, to i predestynowany do szlachetnego niesienia kaganka oświaty, tłumaczenia i oddzielania artystycznego ziarna od plew. Od nadmiaru górnołotnych myśli aż wiruje w głowie...

Otrzeźwienie przyszło w mig – natychmiast przypomniała mi się łoża, z dwoma tyleż inteligentnymi, co złośliwymi gentlemanami w Muppet Show. Nazywali się Statler i Waldorf, a malkontentem było ich wizytówką. Apaga! Potencjalny krytyku pamiętaj, tak nie można – krytyk powinien być uczciwy i bezstronny. Jego zadanie i tak nie jest łatwe, sztuka to rzecz absolutnie subiektywna, więc – jak podkreśla Maciej Jabłoński – jej tłumaczenie graniczy z objaśnianiem snów.

Marcin Majchrowski, Polskie Radio

ZA KULISAMI



Codziennie rano, kiedy uczestnicy w spokoju spożywają śniadanie, a jurorzy wietrzą uszy podczas spacerów przed kolejnymi recitalami, w biurze organizacyjnym praca wre. Początek dnia to tzw. „operatywka”, na której dyrektor konkursu Andrzej Wituski w kilku punktach przedstawia najważniejsze sprawy. Słuchają go: wicedyrektorzy Romuald Polczyński i Aleksander Radzewski, Władysława Stróżyk, Monika Kusz, Ewa Mikołajczak, Iza Jackowiak, Katarzyna Tuliscka i Waldemar Łyś oraz niewidoczne na zdjęciu: Alina Kurczewska (rzecznik prasowy), Magdalena Wiśniewska i Barbara Guzek. My też tam byliśmy...

ZASŁYSZANE, PODPATRZONE:

NIESTETY, NIE UDAŁO SIĘ SKRZYPCOM zaczarować pechowej 13. Kiedy Anastasia Karizna skończyła grać Kaprys Paganiniego, Adamowi Banaszakowi z Biura prasowego zabrzączał telefon. A że siedział za jurorem Pavlem Vernikovem, ten odwrócił się i zapytał: Paganini dzwonił? W trakcie następnego występu – Leticii Moreno ze stolika jednego z jurorów upadł na podłogę telefon. Między utworami w trakcie prezentacji Omarli Kamrana ze stolika innego jurora spadła lampka. I kiedy wydawało się, że na tym kredyt pechowych zdarzeń się wyczerpał, tuż przed północą podczas redagowania „Głosu na Wieniewskiego” w redakcji padł serwer. Na szczęście udało się na rano wydrukować gazetę, ale nie ustrzegliśmy się kilku wpadek, za które przepraszamy.

W NOCY Z CZWARTKU NA PIĄTEK do goszczącego uczestników, jurorów i obserwatorów konkursu hotelu Mercure wjechał wózek z dwoma walizkami oraz kilkoma eleganckimi wieszakami. Okazało się, że właścicielem tej tak szykownej garderoby jest

Adam Rozlach – dziennikarz, członek Kapituły Krytyków konkursu, który będzie prowadził od III etapu transmisję i studio konkursowe na antenie TVP Kultura.

KONKURS TO TAKŻE CZAS SPOTKAŃ. Uczestnicy (zwłaszcza podczas śniadań) mogą wymieniać uwagi między sobą lub zamienić kilka słów z jurorami. Jurorzy do późnego wieczoru prowadzą nieformalne rozmowy w Klubie Konkursowym. Reporterzy „Głosu na Wieniawskiego” dowiedzieli się, że właśnie tam jednego wieczoru bruderszaft wypili twórcy programów „Płytomania” oraz „Trybunał” Programu II Polskiego Radia: Barbara Schabowska oraz Jacek Hawryluk. Nie udało się nam tylko ustalić, kto był inicjatorem całej akcji.

WCZORAJ PAVEL VERNIKOV podczas jednego z występów konkursowych delikatnie zaczął pokasywać i szukać jakiejś pastylki. Ale od czegoś są dziennikarze. Ewa Mikołajewska z Radia Merkury bezszelestnie podeszła do jurora i podała mu Cholinex. SDR, TC

„GŁOS NA WIENIAWSKIEGO”. Gazeta Konkursowa wydawana we współpracy z Głosem Wielkopolskim.

Zespół redakcyjny: Tomasz Cyz (red. naczelny), Stefan Drajewski (z-ca red. naczelnego), Jolanta Brózda-Wiśniewska, Adam Banaszak, Marek Zaradniak, Andrzej Chylewski, Renata Borusińska Skład i łamanie: Dorota Kalińska-Luczak, druk: Hemigraf.

Wydawca: Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, Polskapresse Sp. z o.o. Oddział Prasa Poznańska

Z Dong-Suk Kangiem,
o muzyce skrzypcowej
w obliczu globalizacji,
rozmawia
Adam Banaszak

Nie chcę rutynowych interpretacji

Jest Pan zadowolony z wyników pierwszego etapu konkursu?

Ogólnie rzecz biorąc: tak. Najważniejsze, że najlepsi przeszli w komplecie. Zawsze kłopot dotyczy tych uczestników, którzy są pomiędzy najlepszymi a najgorszymi. Trudno porównywać te osoby ze sobą, trudno jest też zadowolnić wszystkich. Oczywiście, czuję ciężar odpowiedzialności, ponieważ niezwykle trudno jest być obiektywnym, kiedy odbiór muzyki jest z założenia czymś subiektywnym.

Czego oczekuje Pan w drugim etapie?

Oczywiście, zawsze zdarzają się rzeczy nieoczekiwane. Po pierwszym etapie sądzę, że wiemy dość dobrze, jak kto gra. Teraz, w drugim etapie, mamy jeszcze inne wrażenia – w innym repertuarze i innych okolicznościach. Różnorodność repertuaru kolejnych etapów jest dla mnie szczególnie ciekawa. Możemy słuchać uczestników w różnych sytuacjach.

Również, jeśli chodzi o umiejętność współpracy z pianistą...

W klasycznych sonatach, takich jak np. Beethovena, skrzypki nie odgrywa dominującej roli – więcej gra pianista. Możemy jednak bardzo wiele powiedzieć o muzykalności danego uczestnika konkursu i jego pomysły na wykonanie utworu. Właśnie dlatego muzyka kameralna jest tak trudna.

Przy tak zróżnicowanym repertuarze istnieje szansa na odkrycie „skrzypka totalnego”, który doskonale radzi sobie w każdej stylistyce...

Bardzo trudno jest znaleźć ludzi, którzy równie dobrze radzą sobie w każdym typie repertuaru. Są skrzypkowie, którzy potrafią dobrze grać Bacha i tacy, którzy potrafią dobrze grać Mozarta lub muzykę romantyczną. Nawet wspaniali muzycy są lepsi w niektórych kwestiach i słabsi w innych. Przy tak wysokim poziomie konkursu trudno jest porównywać ze sobą takie wykonania. To tak, jakby porównywać ze sobą dwa wspaniałe obrazy stworzone przez dwóch różnych mistrzów.

Tym bardziej, że żyjemy w czasach specjalizacji – coraz częściej wykonawcy zajmują się tylko określonym, wąskim repertuarem...

To prawda, jednak z drugiej strony ilość utworów, którą dysponują skrzypkowie nie jest tak szeroka jak np. w przypadku pianistów. Mozart napisał 27 koncertów fortepianowych i tylko 5 skrzypcowych, Beethoven 5 dla pianistów i jeden dla skrzypków. Skrzypkowie nie mogą po-



Dong-Suk Kang

zwoić sobie na to, by specjalizować się w jakimś repertuarze. Problem dzisiejszych czasów polega raczej na trudnościach w odnalezieniu prawdziwej osobowości, szczególnie wśród młodych ludzi. Niestety, żyjemy na świecie, który jest znacznie mniejszy niż był kiedyś. Wynikają z tego rzeczy dobre, ale również – i dotyczy to także muzyki – zjawiska negatywne, takie jak globalizacja. Kiedyś bez problemu mogliśmy rozpoznać rosyjską lub francuską szkołę gry. Dziś wszystko staje się do siebie podobne. Dlatego tak trudno znaleźć prawdziwą osobowość, kogoś, kto ma wyjątkową wizję.

Sądzi Pan, że jesteśmy jeszcze w stanie znaleźć coś nowego i odkrywczego w tysiącu razy wykonywanych i nagrywanych utworach należących do żelaznego repertuaru skrzypcowego?

Właśnie tego tutaj szukamy. Nie chcemy rutynowych, zwyczajnych interpretacji, które

po prostu nie są interesujące. Nawet w utworach granych tysiące razy dobry wykonawca, z silną osobowością, jest w stanie pokazać coś nowego i wyjątkowego. Ważne jest również, by uczestnik umiał dobrze komunikować się z publicznością. Jest wielu bardzo kompetentnych skrzypków, w których grze trudno dostrzec jakieś konkretne błędy. Ostatecznym egzaminem jest jednak to, czy określone wykonanie nas poruszy, przemówi do serca słuchacza.

A jak egzamin zdają organizatorzy Konkursu Wieniawskiego?

To jeden z najstarszych konkursów skrzypcowych na świecie. Nie wiem, czy powodem jest ta wspaniała tradycja, ale każdy pracuje tu z oddaniem. Organizatorzy dbają nawet o najdrobniejsze szczegóły. Jestem pod sporym wrażeniem! Również, jeśli chodzi o ilość osób na widowni od pierwszego etapu. Czuje się tutaj wręcz atmosferę prawdziwego święta!

Poloneza **czas zacząć**

Tempo wydarzeń XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu nie słabnie. Jeszcze w czwartek wieczorem 25 szczęśliwców uzewnętrzniało swoją radość ze znalezienia się w składzie uczestników II etapu konkursu, a już w piątek tradycyjnie o godzinie 10 w Auli UAM wystąpił pierwszy skrzypek wykonując repertuar z towarzyszeniem fortepianu.

To nie jedyna zmiana w stosunku do poprzedniego etapu wiolinistycznych pojedynków. W II etapie przysłała kolej na większe lub wielkie formy muzyczne. Jest sonata bardzo różnych kompozytorów – od najstarszego Ludwiga van Beethovena po najmłodszego Paula Hindemitha, jest kolejna para orzechów Henryka Wieniawskiego i poemat z cyklu Mity Karola Szymanowskiego.

Jurorzy oceniać zatem będą dotychczas ważne elementy powiększone o „zachwycającą muzykalność, wyobraźnię, rozumienie muzyki”. Te lapidarne, ale jakże ważne słowa jurora Koichiro Harady ukazują gwałtowne przemeblowanie dotychczasowych reguł. Nie wystarczy już bardzo sprawne „wybieranie” trudnych dźwięków, teraz należy także ukazać duszę.

No i zaczęły się schody. Bo owa dusza często chciałaby, ale ciało nieczęsto realizuje jej wszystkie pragnienia. Z bardzo zresztą różnych powodów.

W przedpołudniowej piątkowej sesji przestuchań już pierwszy skrzypek zdawał się zupełnie nie brać pod uwagę powyższych rozważań. Bardzo niezadowolony ze swych dokonań w pierwszym etapie, od pierwszych taktów Sonaty A-dur Franza Schuberta (współ z bardzo ekspresyjną pianistką Iriną Vinogradową) przystąpił do ataku.



Celina Kotz

FOT. RR STUDIO

Szczęśliwa weryfikacja

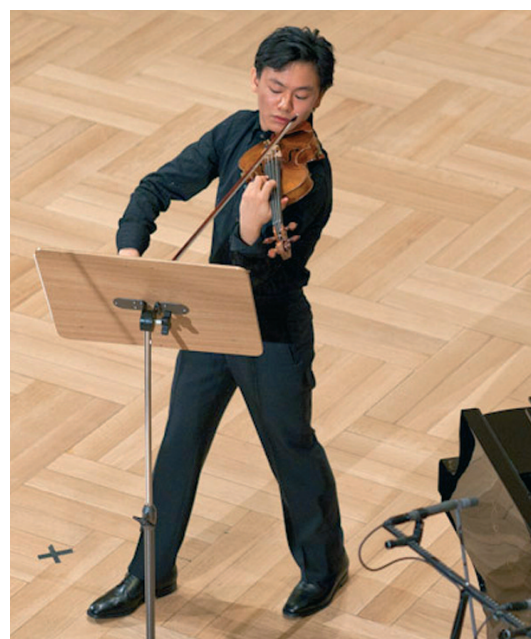
W II etapie zupełnie inaczej słuchamy uczestników. Mamy oczekiwania, bądź uprzedzenia, wszystko poddajemy weryfikacji. Z czasem z żalem rozstajemy się z rozbudzonymi nadziejami, czy z radością przyznajemy się do pomyłki w surowej ocenie. Największą radość przynosi potwierdzenie nadziei, że osoba, która zaciekawiła nas w wirtuozowskim I etapie, potrafi robić wielką muzykę.

Tak szczęśliwie rozpoczął się dla mnie II etap. Arata Yumi (Japonia) – sam surowo oceniający swój występ po zejściu z estrady – zachwycił mnie zarówno muzyką Szymanowskiego, jak i bardzo błyskotliwym wykonaniem popisowej i bardzo trudnej kompozycji patrona konkursu. Bardzo duża muzykalność, blask, poczucie tańca w diabelskim walcu – to najważniejsze cechy tej interpretacji. Yumi chyba słusznie wybrał sonatę Schuberta – jest bardzo młodym człowiekiem, miał szansę zagrać muzykę, w której jest bardzo dużo słodyczy, radości, której mu zresz-

tą nie brakowało. Potwierdził, że jest nie tylko genialnym przedstawicielem tzw. azjatyckiej szkoły skrzypcowej, że nie imituje słuchanych wykonawców czy innych wirtuozów, tylko gra swoją muzykę. I za to jestem mu bardzo wdzięczna.

Niestety, nie mogę tego powiedzieć o Hannah Ji. Niby wszystko się zgadza: Amerykanka ma pewny dźwięk, jest doskonale przygotowana, ale nie jestem w stanie dowiedzieć się o niej czegoś więcej, słuchając jej gry.

Celina Kotz – druga najmłodsza uczestniczka konkursu – zaskoczyła mnie dojrzałością i kreacją w muzyce Szymanowskiego. Aysen Ulucan (Turcja) natomiast to moje rozczarowanie. Miała u mnie duży kredyt zaufania za oryginalność i poszukiwania. Po Szymanowskim – pełnym szeptów i szmerów – było, niestety, dość przeciętnie. Szkoda.



Arata Yumi

Efekt był wspaniały, bo wspólnie stworzyli opowieść lekką, zgrabną, wdzięczną, swoiście elegancką, dodatkowo podaną językiem niemal idealnym. Czyniąc małą dygresję należy stwierdzić, że to wykonanie ukazało wszelkie nowe aspekty występów konkursowiczów, w tym także ważną konieczność współpracy z pianistą. Kolejne występy pokazały, że bywa z nią i bywać będzie bardzo różnie. Na dowód przytoczę nie tylko kolejne segmenty występu naszego bohatera, 19-letniego Japończyka Yumi Araty w kompozycjach Wieniawskiego i Szymanowskiego, ale i występ Amerykanki Hannah Ji – przede wszystkim w realizacji III Sonaty Es-dur Beethovena. Jej bardzo powściągliwa, introwertyczna gra, na granicy zaledwie mezzoforte, bez charakterystycznych akcentów i sforzat spowodowała, że towarzysząca jej skądinąd doświadczona pianistka Katarzyna Wieczorek okazała się w wykonaniu sonaty postacią pierwszoplanową, dominującą nie tylko wszak w warstwie dynamicznej.

Zupełnie inny aspekt wykonań wspólnych skrzypka i pianisty zwrócił uwagę w prezentacji „naszej” młodziutkiej Celiney Kotz. W wykonaniu Sonaty d-moll Szymanowskiego ukazała się dość wyraźna przewaga dojrzałości muzycznej bardzo doświadczonego pianisty konkursowego Marcina Sikorskiego nad bardzo dużym, ale jeszcze młodym talentem skrzypaczki.

A gdzie tytułowy polonez? Był i to dwa razy. Szczególną uwagę zwróciło jego wykonanie 26-letniej Turczynki Aysen Uluhan (pierwsze wykonanie było dziełem Celiney Kotz).

Polonez D-dur op. 4 Wieniawskiego dość niespodziewanie okazał się najlepiej wykonanym przez nią utworem. Zagrany bez udużnień, czysto i wdzięcznie miał charakterystyczny koloryt i puls. A zatem zaczęło się. Mam nadzieję nie tylko polonezem...

Andrzej Chylewski



FOT. RR STUDIO

Forever young*



Soyoung Yoon

FOT. RR STUDIO

Niestety, czasem ma się pecha. W sporcie, np. w tenisie, objawia się on tym, że przeciwnikowi wyszedł mecz życia. W konkursie skrzypcowym pech objawia się tym, że gra się w grupie z kimś, komu nie tyle wyszedł mecz życia, co gra albo turniej życia, albo po prostu jest najlepszy.

Ale po kolei. Z dwóch Polek grających w popołudniowej grupie wybrałam Marię Włoszczowską. Gra tak, jakby wierzyła, że istnieje tylko jasna strona życia (a I Sonata Brahmsa wydawała się pisać list miłosny). I nie chodzi mi o to, że muzyk-artysta musi być pokiereszowany, żeby w pełni oddać sprzeczności i napięcia muzyki. Ale jak ma się 20 lat, to ma się lżejszy багаż doświadczeń niż 30-latek. Jestem ciekaw, jak się rozwinie, bo to bardzo interesujący muzyk. Taki w stanie czystym. I jestem ciekaw, jak zagrałaby z innym pianistą. Aylen Pritchinn (Rosja) zagrał bardzo dobrze. I Sonata f-moll Prokofiewa zabrzmiała jakoś z Dostojewskiego. To diabelsko trudny utwór, szczególnie gdy iść z nim na samo dno ludzkiej duszy (przecież wydaje się, że poza końcem drugiej części dalej być już nic nie może...). Wariacje na temat własny op. 15 Wieniawskiego zabrzmiały iście wirtuozowsko. A nawet gdy musiał przerwać grę, bo skrzypce odmówiły posłuszeństwa, wznosił się na jeszcze wyższy poziom.

Ale co z tego, skoro przed Pritchinnem (i przed przerwą) zagrała Soyoung Yoon. Ta sama sonata Prokofiewa zabrzmiała tak dojrzałe, jakby Koreaanka przeszła przez wszystkie etapy dantejskiego czyścica i jeszcze potrafiła o tym opowiadać jak poeta. Grała fenomenalnie. Każda

nuta była odczuta, przeżyta, trafiała w punkt. Niematerialność tej muzyki, pochodzącej z miejsca, w którym nie ma już świata (to co jest?), była tak piękna pod jej palcami, że chciało się tam zostać na zawsze.

Bałam się, że będą brawa. Były. Pozostałe utwory nie pozostawiły wątpliwości. I jeśli uczestnicy opowiadają, że dzięki cyklowi Mity Szymanowskiego dowiedzieli się, że istniał ktoś taki – a może istnieje... – jak Aretuza, Narcyz, Driady czy Pan, to Yoon grała tak, jakby Aretuzą była. Aretuzą uciekającą przed szalonym bogiem Alfejosem pod ziemię, mdlejącą pod wpływem dotyku jego długich, szybkich palców przesuwających się dokoła jej bioder... Słynny polski komentator sportowy, Bohdan Tomaszewski, po Wieniawskim (także Wariacje na temat własny) powiedziałby, że Koreaanka wymiotła wszystkich przeciwników z kortu. I jeśli zdarzył się drobny błąd, to następnym zagranieniem odchodził w niebyt.

Dobrze. Ktoś to musi wreszcie powiedzieć. Nowy Wieniawski – Wieniawski XXI wieku – musi być kobietą i nosić długie suknie (szafirową, teraz w kolorze głębokiej czerwieni, zawsze z cekinami). I jeśli ten jeden z największych złośników muzyki – genialny Mozart – nie stanie na drodze Yoon, to... Lå ci darem la mano.

Jacek Hawryluk oddał mi po jej występie tytuł tekstu. Dodałbym od siebie: Forever (so) young!

Tomasz Cyz

* © Jacek Hawryluk, Polskie Radio



Z dnia na dzień przybywa publiczności w Auli Uniwersyteckiej, na co zwracają uwagę obserwatorzy konkursu spoza Poznania

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Muzyczna uczta raz na pięć lat

Codziennie przybywa publiczności w Auli UAM na przesłuchaniach XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

Wśród słuchaczy dominują uczniowie szkół muzycznych i wielu pedagogów z całej Polski, ale oprócz tego są członkowie poznańskiej Pro Sinfoniki i dorośli melomani. Dla wielu z nich to już kolejny konkurs. To skrzypcowa uczta, która zdarza się raz na pięć lat.

Adam Mokrus przyjechał do Poznania, bo w konkursie startuje jego student z Akademii Muzycznej w Katowicach Michał Marcol. Konkurs Wieniawskiego obserwuje od wielu lat, ale

zawsze do tej pory robił to z daleka. Teraz po raz pierwszy przyjechał do Poznania. Jego zdaniem Konkurs Wieniawskiego to ikona konkursów muzycznych w Polsce i na świecie. To rzecz nie do przecenienia. Niestety, uczelniane obowiązki nie pozwalają panu Adamowi na pozostanie w Poznaniu do końca konkursu. Będzie jednak tu do końca II etapu.

Wśród melomanów dostrzegliśmy długoletniego dyrektora X Liceum Ogólnokształcącego im. Przemysła II w Poznaniu Henryka Dalkowskiego: – Dla mnie Konkursy Wieniawskiego są wielkim przeżyciem dlatego, że odbierając muzykę, doznaję przeżyć duchowych, estetycznych i wizualnych. Pięknie wyglądają ci, którzy grają. To wspaniała młodzież – mówi Henryk Dalkowski.

Dla Jana Maciołka Konkursy Wieniawskiego to wspaniałe przeżycie raz na pięć lat. – Szkoda, że tak rzadko, ale z drugiej strony może i lepiej, bo człowiek inaczej się czuje. Pięć lat temu wy-

brałem się na konkurs w dniu, w którym grała jego późniejsza zwyciężczyni Agata Szymczewska. Wczoraj świetnie zagrała Koreanka Soyoung Yoon. Dlatego domniemam, że być może przysłuchiwałem się przyszłej zwyciężczyni. Oby tak było – śmieje się Jan Maciołek.

Bywałcami konkursowych przesłuchań są od lat również emerytowani nauczyciele, były dyrektor VI LO im. Paderewskiego w Poznaniu Aleksander Zalewski i jego żona Władysława.

– Konkursy są bardzo wielkim przeżyciem zarówno artystycznym, jak i umysłowym. Czymś najpiękniejszym, czego można się w muzyce spodziewać. Wszyscy nas tu czarują swoim urokiem, sercem i wykonawstwem. To uczta dla duszy – mówią państwo Zalewscy, dodając, że pan Aleksander jest również muzykiem. Gra na fortepianie, akordeonie, organach i śpiewa w Chórze Nauczycieli miasta Poznania im. Karola Kurpińskiego.

Marek Zaradniak

Między próbami a występami

Czy uczestnictwo w konkursie pozostawia czas na inne zajęcia lub nawet rozrywki? Z kilku rozmów z młodymi skrzypkami wynika, że... raczej nie bardzo.

Lisa Izumi po swoim występie w pierwszym etapie już przymierzała się do ćwiczenia przed drugim. Nie myślała o odpoczynaniu, zamierzała jedynie wybrać się do hotelowej sauny razem z Miki Kobayashi, by się zregenerować. Izumi nie znalazła zbyt wiele czasu na zwiedzanie Poznania, jednak to, co zobaczyła, bardzo jej się podobało. Zwłaszcza zachwycała ją Aula UAM. Hotel przypadł jej do gustu, przede wszystkim dlatego, że można ćwiczyć w pokoju i nikomu wokół to nie przeszkadza. Zaraz obok niej mieszka Stefan Tarara, z którym Japonka się zaprzyjaźniła. Opowiadała o tym, że biega on co dzień rano.

Tarara jednak ze śmiechem zaprzecza jej zeznaniom przyznając, że w zasadzie powinien uprawiać jogging, jednak tego nie robi. Niemiec w czasie wolnym, którego też ma niewiele, głównie czyta książki. W Poznaniu zadziwił go Stary Browar, który początkowo z zewnątrz wydał mu się podobny do stadionu.

Tarara również chwalił hotel, szczególnie za śniadania. Bardzo odpowiada mu atmosfera konkursu, co zresztą oczywiste, bo wrócił do Poznania po pięciu latach. Xiaochen Song mile zaskoczyła w naszym mieście pogoda, sądziła że będzie zbyt ciepło, a ona dobrze czuje się, kiedy jest wilgotno. Choć jej instrument gorzej znosi takie warunki. Chinka, gdy chce oderwać się od ćwiczeń, ogląda filmy i czyta książki.

Podobnie odpoczywa Maciej Burdzy, który stara się także w miarę możliwości pochodzić trochę po mieście. Podoba mu się Stary Rynek, z odnowionymi kamienicami oraz duża ilość zie-



Soyoung Yoon spodobał się poznański Stary Rynek

FOT. MAREK ZAKRZEWSKI

leni w mieście. Jego uznanie wzbudziła też Aula i Akademia Muzyczna, z porządnymi fortepianami w salach przeznaczonych na próby, co, jak zaznaczył, nie jest wcale normą.

Wieczorami Burdzy spotyka się na kolację ze znajomymi z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, poszukując wartych odwiedzenia restauracji. Skrzypek chwalił „porządne” obiady serwowane uczestnikom w Collegium Historicum.

Erzhan Kulibaev nie ukrywa, że gra dziesięć godzin dziennie, je, śpi i nie wychodzi z hotelu.

Po wczorajszym koncercie Soyoung Yoon, która zdążyła już trochę poznać Poznań w dzień, poszła z przyjaciółmi na nocny spacer. - Jestem zauroczona Starym Rynkiem, gdzie z pewnością przysiadziemy w jakimś pubie na chwilę.

Piotr Tkacz

SPONSOR
NAGRODY PUBLICZNOŚCI:



SPONSOR
NAGRODY JURY MŁODYCH:



Samochody
Użytkowe

ORGANIZATOR
WRAZ ZE SWOIM MECENASEM:

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

allegro

WSPÓLORGANIZACJA
I WSPÓLFINANSOWANIE:

instytut muzyki i tańca
MIMT

PATRONI MEDIALNI:



WSPÓL-
ORGANIZATORZY:



PARTNERZY
KONKURSU:



WSPÓLFINANSOWANIE:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Urząd Marszałkowski
Województwa Wielkopolskiego

POZnań

SPONSOR GŁÓWNY
KONKURSU:



SPONSORZY:



Poznań
International
Fair



WSPÓLPRACA:



Słuchają swoich starszych kolegów

Uczniowie i młodzież szkół muzycznych to wdzięczna publiczność. Rozumie, co przeżywają uczestnicy konkursu, ponieważ bardzo często sami stają na estradzie.

Dawno nie wiedziałem na koncercie czy w teatrze młodej widowni tak skoncentrowanej i zasluchanej. Nikt nie szeleści papierkami, nikt nie pije podczas koncertu wody mineralnej... czyżby chodzące ideały? Wcale nie. Podczas przerwy skaczą i biegają, jak wszystkie dzieci. W przerwie mają wiele zajęć: muszą zdobyć autografy jurorów i przede wszystkim uczestników konkursu. – Nigdy nie wiadomo, kto z nich będzie sławny – rzucił Wojtek (nie miał czasu przedstawić się dokładnie) i pobiegł po autograf do Macieja Burdzego.

Niektórzy zbierają autografy w specjalnie na tę okoliczność przygotowanych pamiętnikach, inni – najczęściej – wykorzystują „Głos na Wieniawskiego”. Na dłużej udało się zatrzymać uczniów z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Tadeusza Szeligowskiego w Poznaniu. Dzieci były skore do rozmowy, ale chórem. Dowiedziałem się, że grają na różnych instrumentach i są pierwszy raz na Konkursie Wieniawskiego, ale jak zapowiadają nie ostatni.

Ela Piotrowska jest na początku edukacji muzycznej. Uczy się grać na skrzypcach. – Nie wiem, czy chciałabym brać udział w takim konkursie, chyba bym się bała.

Niepewna jest również nieco starsza Ania Woźniak. Od pięciu lat gram na skrzypcach: – Podziwiam artystów, którzy biorą udział w Konkursie Wieniawskiego, od pięciu lat gram na skrzypcach. Zastanawiam się, jak opanowali ten trudny materiał.

Na schodach do Sali koncertowej rozsiadła się grupka uczniów z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, która przyszła na drugą część śródozajętych przesłuchań przedpołudniowych. – Szkoda, że gram na gitarze, a nie na skrzypcach, bo nie mogę brać udziału w Konkursie Wieniawskiego – mówi Eryk Zborowski. Natomiast Julia Karwicka, którą mama przekonała do nauki gry na skrzypcach nie ma takiej pewności, czy chciałaby brać udział w tak dużym konkursie. Kiedy zapytałem dzieci, czy kibicują komuś, chóralnie krzyknęli: Celinie Kotz, bo ona jest z naszej szkoły.

Na balkonie – z dala od grupy – siedziały dwie dziewczyny i przysłuchiwały się skrzypkom. W przerwie zapytałem je, skąd są. – Przyjechałyśmy z Gdańska – powiedziała Ola. Chodzimy do Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego.

– Przyjechałyśmy ze szkoły na cztery dni – dodała Joasia. – Dla mnie to ważne doświadczenie, ponieważ jestem skrzypkawką. Słucham, podpatruję i podziwiam. Często uczestnicy są niewiele starsi ode mnie, a odważyli się wystąpić w tak poważnym konkursie. Musieli opanować bardzo trudny i rozległy materiał. Podoba mi się tutaj atmosfera, nigdzie nie widać rywalizacji, chociaż pewnie pomiędzy uczestnikami istnieje.

Czy mają faworyta?

– Ostrowski i Tarara – mówi Ola.

Gong. Przerwa się kończy. Wszyscy wracają na miejsca.





SERIAL O WIENIAWSKIM (6):

Czegóż się
nie robi
dla ukochanej?

Podczas swoich koncertowych podróży Henryk Wieniawski szczególnie lubił odwiedzać Ostendę. Mieszkała tam bowiem Izabela Hampton, córka angielskiego arystokraty, w której nasz skrzypek ułokował swoje płomiennie uczucie. Do serca Izabeli dojść było łatwiej, niż do jej ojca.

Pan Hampton nie ukrywał, że nieposiadający cy stałego źródła dochodu muzyk nie jest najlepszą partią dla jego dobrze sytuowanej córki. Wieniawski nawet złożył mu wizytę, ale z rozmowy z Hamptonem wyszedł mocno podłamany. Ojciec jego ukochanej nawet nie ukrywał lodowatego nastawienia do skrzypka.

To nic, że ze światową sławą – w oczach arystokraty – był tylko zwykłym grajkiem.

Rozżalony Wieniawski pod wpływem smutku napisał sławną kompozycję zatytułowaną „Legenda”. Według współczesnych skrzypkowi krytyków, utwór został uznany za najważniejszy w jego twórczości. Kiedy wykonał „Legendę” podczas londyńskiego koncertu, w obserwującym go z widowni Hamptonie coś pękło.

Po występie arystokrata podszedł do Henryka Wieniawskiego.

– Tylko prawdziwa miłość może być wyrażona takim przejmującym utworem. Jestem pewien, że nikt inny nie potrafiłby goręcej pokochać mojej córki. Nie pragnę dla niej innego szczęścia, więc zechciej pan nazywać się moim synem – zaskoczył Wieniawskiego Hampton.

Ale stary Anglik doskonale potrafił kalkulować i wymusił na Henryku Wieniawskim wykupienie polisy ubezpieczeniowej na wypadek nieszczęścia, która opiewała na kosmiczną wówczas kwotę 100 tysięcy franków.

Nie było wyboru – Wieniawski musiał znaleźć sobie stały dochód. I tak trafił do Petersburga, gdzie miał podjąć pracę jako nadworny koncertmistrz – czyli dokładnie taką, z jakiej zrezygnował wcześniej w Berlinie. Ale czegoż nie robi się dla ukochanej i pięknej kobiety.

„Ograniczam palenie i staram się przesypiać całe noce” – pisał skrzypek do swojego najbliższego przyjaciela.

Niewątpliwie zmiana miejsca pracy przewróciła do góry nogami życie Henryka Wieniawskiego. Oprócz występów na prywatnych koncertach, musiał także udzielać dworskiej młodzieży lekcji gry na skrzypcach.

Ale przecież robił to tylko po to, by poślubić Izabelę. I stało się – zaślubiny odbyły się 8 sierpnia 1860 roku w Paryżu.

JAS

NIEPOŚLUSZNE SKRZYPCE



Bardzo dobry występ Aylena Pritchina dobiegał końca, kiedy nie tylko Rosjanin wstrzymał oddech. Przewodniczący jury Maxim Vengerov dał znak, by młody skrzypek dostroił instrument. Niestety, z powodu poluzowania się kołka skrzypce Nicola Bergonzi z 1719 roku przestały brzmieć czysto. Pritchina przerwał grę, poprawił naciąg strun i dokończył z wielką energią utwór. Benedykt Niewczyk – lutnik konkursu – tłumaczy, że wpływ na całą sytuację mogła mieć podróż instrumentu, zmiana wilgotności i temperatury. AB

FOT. RR STUDIO

XIV
Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego



...wyzwała energię

Enea

sponsor główny
www.enea.pl

GABRIEL CHMURA PRZEMKNAŁ JAK CHMURA



Niespodziewanie po południu pojawił się w Auli UAM Gabriel Chmura, światowej sławy dyrygent. W przerwie przesłuchań okazało się, że Maestro chciał porozmawiać z Leonidem Kerblem, jurorem. – To tylko pretekst. Miałem chwilę wolną i między próbami „Lady Makbet msceńskiego powiatu” w Teatrze Wielkim, wpadłem na chwilę posłuchać, jak grają – powiedział mi Gabriel Chmura. – Soyoung Yoon zagrała fenomenalnie. Miała też świetną pianistkę – Irinę Vinogradową. Obie stworzyły kreację. Przepraszam, muszę lecieć na próbę, ale zajrzę tu jeszcze – krzyknął dyrygent i zniknął. SDR

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

PIERWSZE SKRZYPCE:
MAŁGORZATA KREJInstrument
jak zagadka

Małgorzata Krej, pedagog, muzykoterapeuta, założycielka Kapeli ze Wsi Warszawa

FOT. ARCHIWUM RODZINNE



Międzynarodowe Targi Poznańskie
Poznań International Fair



Sponsor
**Koncertu Inauguracyjnego XIV Międzynarodowego
Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego**

www.mtp.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań
tel. +48 61 869 20 00, fax +48 61 869 29 99
e-mail: info@mtp.pl

90 Międzynarodowe
Targi
LAT Poznańskie

Od dziecka bardzo dużo występowałam. Publiczne występy wcale mnie nie tremowały. Wręcz przeciwnie – chciałam występować jak najwięcej i najczęściej.

Wtedy też ujawniły się moje „zdolności” pedagogiczne. Jako dwunastolatka chętnie uczyłam inne dzieci gry na skrzypcach za przysłowiową tabliczkę czekolady. Sama muzykę klasyczną zamieniłam na folkową. Założyłam Kapelę ze Wsi Warszawa, z którą występowałam przez trzy lata. To był bardzo ciekawy i intensywny czas. Brałszy udział w wielu festiwalach, m.in. w Nowej Tradycji, gdzie w 2003 roku zdobyłam nagrodę indywidualną jako instrumentalistka. Kilka lat później zdecydowałam się na otwarcie przedsiębiorstwa, w którym jedną z najważniejszych działalności jest aktywizacja muzyczna dzieci. Nie muszę mówić, na jakim poziomie jest edukacja w polskich szkołach i jak ważne jest zaszczepienie bakcyla muzyki w odpowiednim momencie rozwoju dziecka. Aktywne granie na skrzypcach siłą rzeczy zeszło na plan dalszy.

Wykształcenie pomaga mi odkryć, czy dziecko ma zdolności muzyczne – i nie muszą to być od razu umiejętności gry na skrzypcach, ale szeroko rozumiane zdolności typu wycucie rytmu, słuch muzyczny itp. Skrzypce jako instrument są dla dzieci czymś zupełnie innym niż np. fortepian. Pociągają je przede wszystkim dlatego, że należą konkretnie do jednej osoby, że przynosi się je na zajęcia, wydobywa z futerału. W oczach dzieci skrzypce są czymś własnym, osobistym. Aby potrzymać czyjeś skrzypce, trzeba o to poprosić ich właściciela. Jest coś jeszcze, co sprawia, że dzieci uważają, że to instrument magiczny. Fortepian ma mnóstwo klawiszy, a tyle dźwięków. Skrzypce mają tylko cztery struny i jakiś dziwny smyczek. Jak zrobić, żeby grały tak wiele dźwięków jak fortepian? Oto dylematy i zagadki, z jakimi boryka się przeciętny przedszkolak...

Notowała Marta Nadzieja

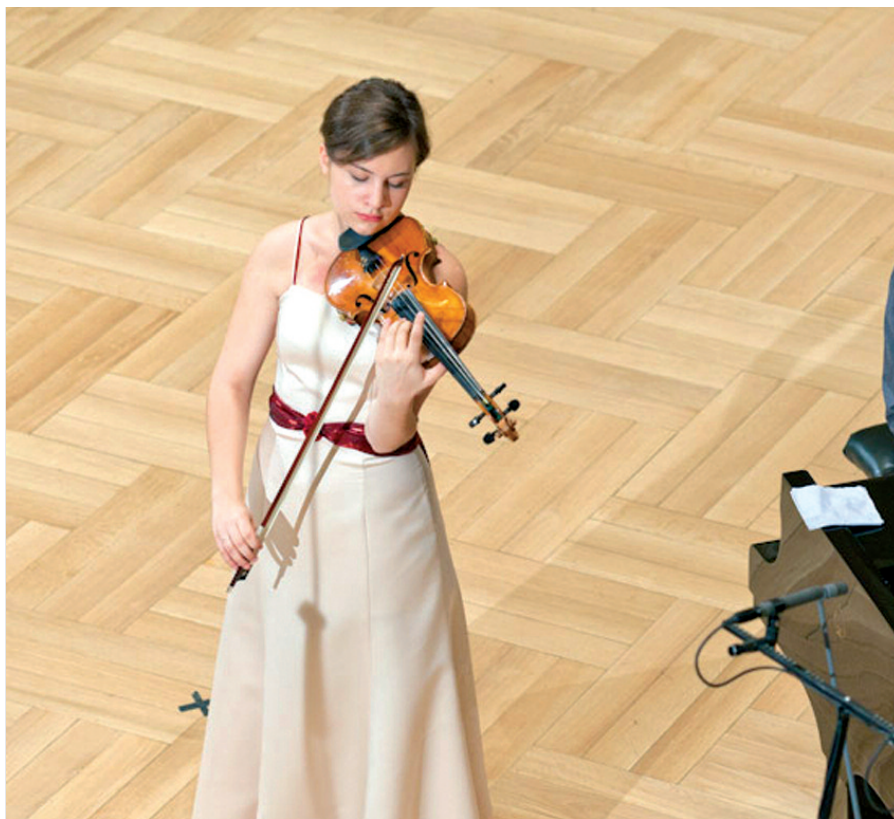
Time to Start the Polonaise

The events of the 14th International Henryk Wieniawski Violin Competition in Poznań continue to unfold at a quick pace. On Thursday evening 25 lucky contestants celebrated their advancement to the second stage of the competition, and on Friday at 10 a. m., as in previous editions, the first violinist gave his performance at the UAM Auditorium, accompanied by piano.

That's not the only change in this round of musical face-offs. In stage two, contestants are expected to perform greater musical forms. There are sonatas by a number of composers, from Ludwig van Beethoven to Paul Hindemith, as well as a few pieces by Henryk Wieniawski and a poem from Karol Szymanowski's *Myths*. The jurors will be expecting the contestants to fulfill the criteria of the previous stage, now augmented to include „impressive musicality, imagination, and understanding of music.” These terse yet telling words by juror Koichiro Harada explain the sudden rearrangement of the previous rules. No longer is it enough to pick the hardest notes to play: the violinists must now show some spirit as well.

And thus the challenges have begun to mount. While the spirit may be willing, the flesh is often too weak to fulfill its desires, for any number of reasons.

Opening the Friday morning auditions, 19-year-old violinist Yumi Arata seemed not to have taken the above admonitions to heart. Greatly dissatisfied with his achievements in stage one, he launched a renewed attack alongside the hi-



Celina Kotz

PHOTO: RR STUDIO

ghly expressive pianist Irina Vinogradov, with whom he performed Franz Schubert's Sonata in A Minor. The results were marvelous; together,

the pair created a story that was light, nimble, graceful, and elegant in its own way, served in a language that was nearly perfect. The pair's

Happily verified

In Stage II, the way we listen to the performers has changed completely. We have expectations, or prejudices, and we have to verify both. Sometimes we have to ditch the hopes we had for a particular violinist, and sometimes we have to admit the mistake of harshly judging a performer during Stage I. Our biggest joy is confirming the promise of greatness we saw in a performance during that virtuoso stage in the competition.

Luckily, that's how I started Stage II. Arata Yumi (Japan), who criticized his own performance after stepping off the stage, but I was blown away with both his performance of Szymanowski's compositions, and a brilliant rendition of a demanding piece by Wieniawski himself. Great musicality, brilliance, and a feeling for dance in the devilish waltz. I think picking Schubert was a smart choice on his part, he's a young man and had a chance to play music filled with joy and sweetness, much like himself. During Stage II he proved not only that he's a great example of the so called Asian school of playin violin, but also that he does not imitate other virtuosos and

plays his own kind of music. And I want to thank him for that.

Unfortunately, I can't say the same about the Hannah Ji's (USA) performance. At first glance, everything is in order: the clear, confident sound, perfectly picked repertoire, but I still couldn't glean anything about the performer from the music she way playing.

Celina Kotz (Poland) – the second youngest performer in the competition – surprised me with maturity and creative abilities in her performance of Szymanowski. It's great that she ditched the sonata and played Szymanowski's piece instead (whom we'll be hearing only once during this stage).

Aysen Ulucan (Turkey) disappointed. I gave her credit for being original and a seeker – but after her whisper-and-murmur-filled rendition of Szymanowski, everything she played was, frankly speaking, quite average. A great pity.

Magdalena Łoś, Polish Radio
not. TC

Translated by Jan Szelągiewicz



Arata Yumi

presentation showcased all the new aspects of the contestants' performances, particularly the importance of cooperating with the pianist. Subsequent performances showed that this would not always be the case. As evidence, let me cite the later portions of Arata's audition (Wieniawski and Szymanowski) as well as the performance by American violinist Hannah Ji, particularly her rendition of Beethoven's Sonata No. 3 in E-flat Major. Her greatly reserved and introverted playing quivered at the edge of a mere mezzo-forte and lacked the characteristic accents and sforzatos, pushing the piano part (played by experience pianist Katarzyna Wieczorek) to the forefront of the sonata, dominating it in more than just the dynamic layer.

The performance by young Celina Kotz emphasized a completely different aspect of the violin-piano duet. Her interpretation of Szymanowski's Sonata in D Minor, while pleasantly balanced between the two instruments, made it abundantly clear that the experienced competitive pianist Marcin Sikorski was musically more mature than the enormously talented yet young violinist.

And the Polonaise? The piece made two appearances. Particularly noteworthy was the interpretation by 26-year-old violinist Aysen Ulucan (the first performance was given by Celina Kotz). Wieniawski's Polonaise in D Major Op. 4 unexpectedly turned out to be her best piece, one she performed without unnecessary embellishment, cleanly and gracefully, and with characteristic color and pulse. And so it has begun – hopefully with more than just the Polonaise.

Andrzej Chylewski

Translated by Artur Barys



PHOTO: RR STUDIO

Forever young*



Soyoung Yoon

PHOTO: RR STUDIO

Unfortunately, you are out of luck sometimes. In sport, e. g. in tennis, it manifests itself in that your opponent has just won the match of his life. In violin competition, the lack of luck is manifested in that you play in a group where the opponent has not won the match of his life, but is playing the tournament of his life or is simply the best.

But let's start from the beginning. If I were to choose out of two Poles playing in the afternoon session, I would choose Maria Włoszczowska. She plays as if she believed that there's only the bright side of life (and in Brahms' Sonata No. 1 she seemed to be writing a love letter). And I do not mean that the musician has to be mauled to fully render contradictions and tensions in music. But when you are 20, your baggage of experience is lighter than that of the 30-year old. I wonder how she'll develop, as she is a very interesting musician. In a pure condition. And I wonder how she would play with another pianist. Aylen Pritchkin's (Russian) performance was very good. Prokofiev's Sonata in F minor No. 1 sounded as if taken from Dostoyevsky. It's a particularly difficult piece, especially if taken to the bottom of your soul (it seems that there is nothing more after the second movement...). Wieniawski's Variations on an Original Theme Op. 15 were done simply masterly. And even when he had to stop playing due to the problems with the violin, he entered yet another level.

But all in vain, as he was preceded by Soyoung Yoon. The same Prokofiev's sonata sounded so mature, as if the Korean had gone through all stages of Dante's purgatory and could then talk about it like a poet. She was phenomenal. Each

note was felt, experienced and to the point. Immateriality of this music, coming from the place where the world is no more (so what is there?), was so beautiful under her fingers that you wanted to stay there forever.

I was afraid that the audience would applaud. And it did. The other pieces did not leave any doubt. And if the contestants say that thanks to playing Szymanowski's Myths they learnt about the figures that had once existed, or maybe still exist, such as Arethuse, Narcissus, Dryads or Pan, then Yoon played as if she were Arethuse. Arethuse who was trying to escape underground from the mad god Alpheus, fainting from the touch of his slender, fast fingers moving around her waist... After Wieniawski (again the Variations on an Original Theme), a famous Polish sports commentator, Bohdan Tomaszewski, would say that the Korean has swiped everyone off the court. And even when a slight mistake happened, it passed unnoticed with another sound.

Right. Someone has to say that. The new Wieniawski, the Wieniawski of the 21st century, has to be a woman wearing long dresses (first sapphire, now deep red, always with sequins). And if one of the greatest spitfires of music, the genius Mozart, does not come in Yoon's way, then... *Là ci darem la mano*.

After her performance, Jacek Hawryluk gave me the title for the text. What I'd like to add from myself is: Forever (so) young!

Tomasz Cyz

* © Jacek Hawryluk, Polish Radio
Translated by Monika Rokicka

Routine rendition is not what I'm looking for

Dong-Suk Kang talks to Adam Banaszak about violin music in the face of globalization.

Are you satisfied with the results of the first round?

Generally yes. Most importantly, all the best competitors have been advanced to the second round. The problem is with the candidates who are somewhere between the best and the worst. It's difficult to compare them with one another, and it's hard to satisfy everybody. I do feel the burden of responsibility; it's hardly possible to be objective when the reception of music is nothing but subjective by its very nature.

What do you expect in the second round?

You should always expect the unexpected. After the first round I think we know fairly well how our competitors play. Now, in the second round, we get different impressions as we hear them in different repertoire and different circumstances. I find the versatile repertoire in the subsequent rounds particularly interesting, as we may hear our participants in a variety of genres.

Also when it comes to being able to co-operate with a pianist...

In classical sonatas, e.g. Beethoven's, the violinist doesn't play a dominating role; it is the pianist who gets more to play. Yet it tells us a lot about a given candidate's musicality and



Dong-Suk Kang

FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

his or her rendition ideas. This is what makes chamber music so difficult.

Such a versatile repertoire gives you a chance to discover a „total violinist” who can perfectly handle any style, doesn't it?

Hardly possible is it to find people who are equally successful in interpreting all types of music. There are violinists who can play Bach well, there are also those who are perfect in playing Mozart or romantic music. Even excellent musicians are better in some areas and weaker in others. With a competition on such a high level it's hard to compare such performances. It's as if we were comparing two magnificent paintings made by two different masters.

All the more so, because we are living in a world where everybody wants to specialize. Now performers tend to concentrate on a defined, narrow repertoire...

It's true but, on the other hand, the number of violin compositions is much smaller than piano pieces, for example. Mozart wrote 27 piano concertos and only 5 violin concertos; Beethoven composed 5 concertos for pianists and just one for violinists. Violin players cannot really afford to specialize in a given repertoire. The problem is that nowadays it's not easy to find a real personality, especially among young people. Sadly, the world has shrunk. There are obvious advantages, but also such drawbacks as globalization, which also applies to music. We used to be able to

infallibly recognize the Russian or French school; now everything is getting similar. That's why it's so difficult to discover a genuine personality, someone with a unique vision.

Do you think that we are still able to find something innovative and revealing in the standard violin repertoire, in the pieces which have been performed and recorded thousands of times?

It's exactly what we are looking for here. We don't want routine, average renditions that are simply uninteresting. A good performer with a strong personality will always show new aspects of even very familiar compositions. It's also very important for a candidate to be able to communicate with the audience. There are numerous competent violinists who don't really make any serious mistakes. However, the ultimate question is whether their performance moves our hearts and touches our souls.

And how do you find the organization of The Wieniawski Competition?

It's one of the oldest violin competitions worldwide, with a magnificent tradition. Maybe that's why everybody is so incredibly dedicated. The organizers see to the slightest details. I really am impressed, also when it comes to the number of listeners since the first round. You can feel a genuinely festive atmosphere!

Translated by Beata Brodniewicz



XIV Konkurs Skrzypcowy
wspiera

allegro

Mecenas Towarzystwa Muzycznego
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

dzisiaj grają:

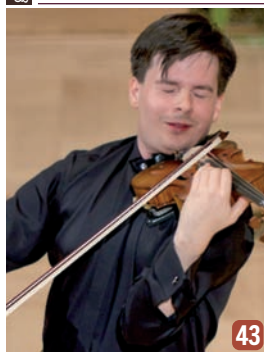
Dyrekcja konkursu uprzejmie prosi o przestrzeganie ciszy w trakcie przesłuchań

wczoraj wystąpiła
Małgorzata Wasiucionek



Polska
 instrument: J. B. Vuillaume, 1827
 Program:
M. Ravel: Sonata na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30
pianista: Antoni Lichomanow
wczoraj Celina Kotz wykonała Sonatę d-moll op. 9 Karola Szymanowskiego

godz. 10.00
Stefan Tarara



Niemcy
 ur. 2.05.1986
 instrument: Jean Baptiste Vuillaume, Paris 1869
 Program:
S. Prokofiew: II Sonata D-dur op. 94 bis
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30
pianistka: Irina Vinogradova

godz. 10.50
Joanna Kreft



Polska
 ur. 31.03.1989
 instrument: Pierre Silvestre, 1855
 Program:
S. Prokofiew: I Sonata f-moll op. 80
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Romans D-dur op. 23
pianista: Marcin Sikorski

godz. 12.00
Stanislav Pronin



Kanada
 ur. 13.04.1985
 instrument: Nicola Bergonzi, 1785
 Program:
S. Prokofiew: I Sonata f-moll op. 80
H. Wieniawski: Legenda op. 17 i Polonez D-dur op. 4
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30
pianistka: Katarzyna Wieczorek

godz. 12.50
Miki Kobayashi



Japonia
 ur. 21.07.1990
 instrument: Francesco Ruggieri XVII w.
 Program:
S. Prokofiew: II Sonata D-dur op. 94 bis
H. Wieniawski: Legenda op. 17 i Scherzo-Tarantella g-moll op. 16
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30
pianistka: Katarzyna Wieczorek

godz. 16.00
Maciej Strzelecki



Polska
 ur. 18.12.1987
 instrument: autor nieznan, XIX/XX w.
 Program:
S. Prokofiew: I Sonata f-moll op. 80
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Driady i Pan z cyklu Mity op. 30
pianista: Marcin Sikorski

godz. 16.50
Ji-Yoon Lee



Korea Południowa
 ur. 13.08.1992
 instrument: David Tecchler, 1721
 Program:
L. van Beethoven: Sonata Es-dur op. 12
H. Wieniawski: Wariacje na temat własny op. 15
K. Szymanowski: Driady i Pan z cyklu Mity op. 30
pianista: Marcin Sikorski

godz. 17.40
Marianna Vasilyeva



Rosja
 ur. 25.11.1986
 instrument: Giuseppe Guarneri del Gesù, 1724
 Program:
S. Prokofiew: I Sonata f-moll op. 80
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30
pianistka: Alina Komarkova

godz. 18.50
Maciej Burdzy



Polska
 ur. 9.02.1990
 instrument: Wojciech Topa, 2003
 Program:
S. Prokofiew: II Sonata D-dur op. 94 bis
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Romans D-dur op. 23
pianistka: Elżbieta Neumann

godz. 19.40
Oganes Girunyan



Rosja
 ur. 1.12.1985
 instrument: autor nieznan, XVIII-XIX w.
 Program:
S. Prokofiew: II Sonata D-dur op. 94 bis
H. Wieniawski: Wariacje na temat własny op. 15
K. Szymanowski: Driady i Pan z cyklu Mity op. 30
pianistka: Katarzyna Wieczorek

Transmisje przesłuchań (godz. 10-14 i 16-20) w Programie II PR, Klasyka Muzyczna o godz. 22.05 w Radio Merkury internetowe: www.wieniawski.pl, www.nina.gov.pl, www.dwutygodnik.com, www.polskieradio.pl/dwojka